

**Andrzej Selerowicz, Ewa Pirucka-Paul,  
Żydzi z Bełchatowa i okolic, Wydawnictwo – Drukarnia Marland2  
Marek Rusak, Żelów 2018, ss. 173**

Literatura dotycząca dziejów ludności żydowskiej w Polsce powiększyła się ostatnio o interesującą pozycję dotyczącą Bełchatowa, Grocholic (dziś znajdujących się w granicach Bełchatowa), Zelowa, Szczercowa i Kamieńska. Autorami są Andrzej Selerowicz (ur. 1948, inżynier chemik, współpracujący ze stowarzyszeniem JewishGen upamiętniającym historię polskich Żydów) i Ewa Pirucka-Paul (ur. 1975, anglistka, prowadząca na Facebooku grupę „The Jews of Bełchatow. Bełchatowscy Żydzi” skupiającą bełchatowian i potomków bełchatowskich Żydów). Oboje urodzili się w Bełchatowie i ukończyli w tym mieście I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego. Chcąc, aby publikacja dotarła do zainteresowanych w różnych krajach (potomkowie polskich Żydów rozsiani są po całym świecie, mieszkają zwłaszcza w Izraelu i Stanach Zjednoczonych), postarali się o równoległą publikację wersji anglojęzycznej (*The Jews of Bełchatów and neighboring towns*). Jak sami zwracają uwagę, właśnie w języku angielskim pojawia się dziś w Internecie najwięcej informacji o dawnych bełchatowskich Żydach, ale są rozproszone, a poza tym nie każdy wystarczająco włada tym językiem, aby z nich korzystać. Nie będąc historykami, nie mają pretensji do naukowości pracy, uważając ją za zbiór esejów. Takie podejście nie jest jednak konsekwentne, gdyż w publikacji nie brakuje przypisów (szkoda tylko, że często są niedokładne).

Tytuły kolejnych rozdziałów mówią same za siebie: „Początki osadnictwa Żydów w regionie bełchatowskim”, „Rodowód nazwiska Bełchatowski”, „Życie w sztetlu”, „Rozwój przemysłu włókienniczego”, „Oświata i kultura”, „Partie polityczne”, „Zagłada – Holokaust – Szosa”, „Po wojnie”, „Ocaleni z Zagłady”, „A o nich słyszeliście?”, „Co pozostało do dziś”.

Z kart książki wyłania się obraz zupełnie innego Bełchatowa niż znane dziś kilkudziesięciotysięczne przemysłowe miasto, pełne nowych osiedli i co ciekawe, charakteryzujące się przeciętnie młodszym wiekiem mieszkańców niż otoczenie. W chwili wybuchu II wojny światowej Bełchatów był blisko dziesięciotysięcznym miasteczkiem, zamieszkałym przez Polaków (51%), Żydów (41%) i Niemców (8%) - przy czym proporcjonalnie liczebność Żydów spadła po włączeniu w granice Bełchatowa wielu okolicznych wsi w 1933 r.

Żydzi zasiadali w Radzie Miejskiej, tworzyli zakłady przemysłowe, zajmowali się handlem i rzemiosłem. Na „żydowskiej ulicy” rywalizowało kilka ugrupowań politycznych. Organ Bundu „Belchatower Weker” (tłumaczony w książce jako „Belchatowski Budzik”<sup>1</sup>, choć spotyka się też tłumaczenie „Belchatowska Pobudka”) był prawdopodobnie pierwszym czasopiśmie wydawanym w Belchatowie (zazwyczaj czytano tu prasę z Piotrkowa i większych ośrodków wydawniczych<sup>2</sup>). Niestety, do dziś prawdopodobnie nie ocalał ani jeden egzemplarz.

Holokaust stanowił katastrofę nie tylko mniejszości żydowskiej, co jest oczywiste, ale samego miasta. Jak pod koniec lat czterdziestych mówili miejscowi Polacy, *wszystko w mieście umarło wraz z Żydami*<sup>3</sup>. Rynek, kiedyś tętniący życiem, świecił pustką. I gdyby w latach siedemdziesiątych Belchatów nie otrzymał od losu szansy w postaci złóż węgla brunatnego, być może niewiele dziś różniłby się od dużej wsi...

Tragiczne i zarazem sensacyjne życiorysy ocalałych z Holocaustu mogłyby stanowić kanwę wielu filmów. Harry (właściwie Hercko lub Herszel) Haft stoczył wiele walk bokserskich w podobozie KL Auschwitz w Jaworznie. Stawką było życie – przegranych Niemcy rozstrzeliwali na miejscu. Po wojnie występował na ringu w USA (1948-1949), później założył rodzinę i prowadził sklep, ale przeżycia wojenne odcisnęły się trwale na jego psychice; dopiero pod koniec życia podyktował najstarszemu synowi swoje mroczne wspomnienia. Nasuwa się zestawienie z innym bokserem z Auschwitz – greckim Żydem Salamo Arouchem z Salonik, o którym w 1989 r. nakręcono w Stanach Zjednoczonych film „Triumf ducha”. Losy Mordki Brajtbarta (Morrisa Breitbarta według wersji nazwiska przyjętej po wojnie w USA) zwracają uwagę w kontekście ostatnich kontrowersji nt. relacji polsko-żydowskich. Jego bliscy mieli paść ofiarą Polaków (Antonina i Marian Wilczyńscy), którzy początkowo ich ukrywali w zamian za pieniądze. Ale czy w okupowanej Polsce w 1944 r. Niemcy karaliby śmiercią Polaków za morderstwo popełnione na Żydach? Brzmi to wręcz nieprawdopodobnie. Zdarzało się wprawdzie, że niemieckie sądy sądziły i skazywały żołnierzy Wehrmachtu za zbrodnie popełnione na cywilach. Ale po pierwsze, było to na początku wojny (1939-1940), po drugie

---

<sup>1</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *Żydzi z Belchatowa i okolic*, Zielów 2018, s. 66.

<sup>2</sup> Szczególnie zapalonym czytelnikiem prasy był szewc Chaim Dawid Pukacz. Zwracał się listownie do różnych redakcji, że nie stać go na prenumeratę, a mimo to chce otrzymywać ich wydawnictwa. Wiele redakcji nadsyłało mu swoje wydania bezpłatnie. Chaim czytał dzięki temu wiele pism w języku polskim i jidysz, reprezentujących różne odcienie polityczne (od sanacyjnej „Gazety Polskiej” do socjalistycznego „Robotnika” i od syjonistycznego „Hajnt” do komunizującej „Literarisze Tribune”); A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *Żydzi z Belchatowa...*, s. 58.

<sup>3</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *op. cit.*, s. 113.

takie przypadki były nieliczne, po trzecie wyroki były niskie (np. rok więzienia), po czwarte nawet i te wyroki z reguły szybko były łagodzone czy wręcz anulowane. Sprawa niewątpliwie wymaga pogłębionych badań. W hitlerowskim dzienniku „Litzmannstädter Zeitung” z maja 1944 r. (kiedy miało dojść do procesu i egzekucji) brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat<sup>4</sup>.

Po wojnie nie było szans na odrodzenie żydowskiej społeczności. Nieliczni ocaleli z Zagłady wracali w rodzinne strony by szybko je opuścić, szukając nowego miejsca na ziemi. Świat, w którym żyli, bezpowrotnie przestał istnieć. Nowe „ludowe” porządki nie sprzyjały kultywowaniu pamięci o wspólnej przeszłości. Żydowskie zabytki popadały w ruinę, nie restaurowano tych, które można było jeszcze uratować aż w końcu znikają ostatecznie jak bełchatowska synagoga, której mury zburzono w 1956 r. Więcej szczęścia miała synagoga w Zelowie (wybudowana w 1936 r.), w której do dziś znajduje się poczta. Nie ma tam jednak żadnej informacji, jakiemu celowi pierwotnie służyła.

Sz szczególnie szokująca jest informacja o całkowitym braku poszanowania żydowskich cmentarzy w Zelowie, Szczercowie i Kamieńsku – nie tylko w PRL (kiedy „w majestacie prawa” przyjmowano, że cmentarze, na których ostatni pochówek miał miejsce ponad 40 lat wcześniej, mogły być przeznaczone inne cele, co prawda „bez uszkodzenia pamiątek wartości historycznej, archeologicznej lub artystycznej”<sup>5</sup>, ale przecież takie „pamiątki” - macewy – usunęli wcześniej hitlerowcy), ale i w III RP. Inaczej niż profanacją nie można nazwać umieszczenia na cmentarzu miejskiej strzelnicy (Kamieńsk) czy kopalni piasku (Zelów). Doszło już do makabrycznych sytuacji, że moralni troglodocy jeżdżą quadami po cmentarzu, a na powierzchni poniewierają się ludzkie kości ze zniszczonych grobów (Szczerców). To już sprawa nie tylko dla historyka czy konserwatora zabytków, ale prokuratora!!! A przecież miejsce spoczynku zmarłych to dla Żydów największa świętość – i to właśnie szczątki ludzkie są najważniejsze, a nie macewy. Tak drastyczne sytuacje nie sprzyjają dobrym relacjom między narodami.

Niewątpliwym atutem są liczne ilustracje, przybliżające problematykę przez ukazanie życia codziennego. Większość z nich to niewątpliwe unikaty. Fotografie pokazują Żydów w różnych sytuacjach: pracy, nauki (tu szczególnie żydowskość splotała się z polskością –

---

<sup>4</sup> „Litzmannstädter Zeitung” dostępna online w Bibliotece Cyfrowej Regionalia Ziemi Łódzkiej, <http://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/publication?id=31101&tab=3>[dostęp: 17.07.2018].

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych, „Dziennik Ustaw PRL” 1959, poz. 62, art. 6.

uczennice zelowskiej szkoły siedziały pod Orłem Białym, portretami prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego, którym towarzyszyły hebrajskie napisy), towarzyskich spotkań. Są też zdjęcia wojenne, w tym z przesiedlenia do getta i egzekucji; dziś dla nas wstrząsające jest to, jak mieszkańcy gett próbowali do końca żyć normalnie (gdyby nie duże gwiazdy Dawida przyszyte do ubrań, często nie domyślalibyśmy się czasu wykonania fotografii). Wreszcie współczesność – pomniki i księgi pamięci. Interesujące są reprodukowane dokumenty – plakaty, ulotki, legitymacje.

Książkę, jak wspomniano wcześniej, napisali pasjonaci niebędący historykami. Ich pasję widać na każdej stronie i jest to niewątpliwym atutem. Zebrali ogromną ilość faktów, wspomnień, dokumentów, fotografii. Z pewnością jednak przydałaby się też profesjonalna konsultacja, która pozwoliłaby na uniknięcie niektórych błędów.

Niekonsekwentnie użyte zostały znaki diakrytyczne w przytaczanych tytułach publikacji obcojęzycznych. Skoro można było napisać „mémoire”, to czemu nie napisano „česka” (tylko „ceska”, co zmienia wymowę)? W czasach składu komputerowego wstawienie litery charakterystycznej dla dowolnego języka nie jest już problemem. Wkradł się też angielski zapis („Yantarny”) rosyjskiej nazwy nadbałtyckiego osiedla Jantarnyj w obwodzie kaliningradzkim (dawniej po niemiecku Palmnicken, po polsku Palmniki). Nawiasem mówiąc, pojawiające się coraz częściej zapisywanie nazw wschodniosłowiańskich „po angielsku” wydaje się szczególnie irytujące, gdyż ortografia języka polskiego łatwiej i dokładniej oddaje nazwy rosyjskie, ukraińskie czy białoruskie. A skoro mówimy o zapisie nazw – więzienie Radegast w okupowanej Łodzi to Radogoszcz, a hitlerowski Gauleiter „Kraju Warty” nazywał się Greiser a nie Geisler, ale to już chyba literówka.

Inne pomyłki budzą więcej wątpliwości. Jeżeli Menachem Sharon nazywał się pierwotnie Szmulewicz, to dlaczego w podpisie pod zdjęciem z odsłonięcia pomnika (podpis w jidysz – nieprzetłumaczony na język polski) wyraźnie widnieje nazwisko Pukacz? Nie mógł on być radcą kulturalnym ambasady Izraela w Polsce w latach 80. tylko 90., gdyż oficjalne nawiązanie stosunków z Izraelem nastąpiło w lutym 1990 r.<sup>6</sup>

Nie wiem, jak należy rozumieć „lokalny oddział Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego”, w którym od maja 1948 r. pracować miała Guta Hofman. Czyżby chodziło o Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego? Ale przecież Bełchatów na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wchodził w skład powiatu piotrkowskiego; siedzibą

---

<sup>6</sup> [http://embassies.gov.il/warsaw/Relations/historia-stosunkow/Pages/historia\\_il-pl.aspx](http://embassies.gov.il/warsaw/Relations/historia-stosunkow/Pages/historia_il-pl.aspx) [dostęp: 16.07.2018].

powiatu stał się dopiero od 1956 r. Chyba, że była po prostu agentką UB w Bełchatowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, gdzie pracowała od 1946 r. Autorzy piszą, że nieznane są dalsze losy tej działaczki komunistycznej, ale Guta Hoffman (jedyna różnica to podwojone „f”, ale nazwiska o niepolskim brzmieniu wówczas często pisano w różny sposób) figuruje na słynnej „liście Wildsteina”, podawana jest sygnatura akt IPN BU 0193/6558<sup>7</sup>. Być może zatem w oparciu o zasoby Instytutu Pamięci Narodowej udałoby się rzucić snop światła na tę kiedyś podobno wpływową funkcjonariuszkę, swego czasu przyjaciółkę Julii Brystygierowej. Nawiasem mówiąc, ta ostatnia nie była „ministrem Urzędu Bezpieczeństwa” – doszła do stanowiska dyrektora Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (1954), a następnie Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (1955-1956).

Nieścisle jest określenie „komunistyczny anarchista”, skoro Noj Giter-Granatsztajn nigdy nie był członkiem partii bolszewickiej, a ostatecznie został przez nią uznany za wroga (co przypłacił życiem w 1938 r., jak wiele ofiar stalinowskich czystek). Bardziej poprawne byłoby określenie „anarchokomunista” (przedstawiciel jednego z nurtów anarchizmu), gdyż na początku 1906 r. włączył się w organizację Łódzkiej Grupy Anarchistów-Komunistów „Internacjonal”<sup>8</sup>.

Skąd sugestia o przychylności Stalina wobec Żydów? Trudno znaleźć dowody na taką postawę sowieckiego dyktatora. Raczej początkowo Żydzi byli mu obojętni (nie wyróżniał żadnej narodowości zgodnie z zasadami proletariackiego internacjonalizmu), a przynajmniej maskował swój antysemityzm. Z biegiem czasu zaś można zauważyć coś przeciwnego. Wprawdzie w ZSRR nie było stricte etnicznych prześladowań, ale walka z „burżuazją”, „spekulantami”, „elementami nieprodukcyjnymi”, wreszcie „kosmopolitami” często uderzała w Żydów. Przedstawiciele tej mniejszości byli licznie reprezentowani wśród „starych” bolszewików, ale większość padła ofiarą Stalina w latach trzydziestych (wyjątkiem był Łazar Kaganowicz, który mawiał, że ma tylko jednego brata – Stalina – i zmarł w wieku 98 lat w 1991 r.). Mit jednak miał się dobrze, w końcu Armia Czerwona oswoodziła część żydowskich więźniów obozów koncentracyjnych (innych wyzwolili Amerykanie czy Brytyjczycy), a ZSRR i kraje satelickie poparły utworzenie Państwa Izrael w 1948 r. (tu z kolei w grę wchodziła rywalizacja o wpływy na Bliskim Wschodzie – gdy Izrael wybrał opcję proamerykańską, radziecka „przyjaźń” się skończyła). Gdy Stalin umarł, w wielu kibucach zapanowała żałoba.

---

<sup>7</sup> <https://www.listawildsteina.eu/hoffman> [dostęp: 17.07.2018].

<sup>8</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Noj\\_Giter-Granatsztajn](https://pl.wikipedia.org/wiki/Noj_Giter-Granatsztajn) [dostęp: 17.07.2018].

Zwraca dziś uwagę, że po wybuchu II wojny światowej i podziale Polski między największych rozbójników Europy, wielu Żydów uciekło na wschód. To prawda, ale wielu również uciekło na zachód. Wielu Żydów odmawiało też przyjęcia obywatelstwa ZSRR (tzw. paszportyzacja), zgłaszając się na powrót do Generalnego Gubernatorstwa<sup>9</sup>. I jedni, i drudzy kierowali się wyobrażeniami (często determinowanymi przez osobiste przekonania polityczne) i stereotypami typu: „W Rosji jest socjalizm”, „W Niemczech jest kultura”. Ale więcej wiemy o tych, którzy wybrali „opcję wschodnią” - wybierający kierunek przeciwny przecież niemal wszyscy zginęli. I chyba nie tylko niechęć do życia na największym żydowskim cmentarzu świata, jakim stały się ziemie polskie po Holokauście, spowodowała, że ocaleli w ZSRR Żydzi tak licznie „głosowali nogami” pragnąc znaleźć się jak najdalej od „ojczyzny proletariatu” - na Zachodzie i w Palestynie (od 1948 r. Izraelu). A już przed wojną kilkaset tysięcy Żydów (posądzanych przez antysemitów o wręcz organiczne sympatie prosowieckie) wołało przenieść się do „burżuazyjnej” Polski.

Niekonsekwentnie autorzy piszą w zakończeniu<sup>10</sup>, że w Bełchatowie nie ma pomnika poświęconego miejscowym Żydom, a wcześniej<sup>11</sup> o takowym wspominają – odsłoniętym w 1992 r. w Parku Tysiąclecia, który powstał w miejscu cmentarza żydowskiego (być może zakończenie wyszło spod pióra Ewy Piruckiej-Paul, gdyż Andrzej Selerowicz wcześniej pisał o bełchatowskim kirkucie w Internecie<sup>12</sup>, a później autorzy nie uzgodnili ostatecznej wersji). Ekspozycja judaików znajduje się też w bełchatowskim muzeum, trudno więc do końca zgodzić się ze zdaniem, że *pamięć o żydowskich mieszkańcach miasteczek regionu Bełchatowa jest traktowana jako coś wstydliwego i krepującego*<sup>13</sup>. Niedopracowana jest też bibliografia, gdyż nie wyróżniono archiwaliów (a przecież autorzy korzystali z zasobu Archiwów Państwowych w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim oraz Żydowskiego Instytutu Historycznego), brakuje też niektórych opracowań przywoływanych w przypisach. W innych przypadkach podano tylko nazwę wydawnictwa, pomijając miejsce wydania książki.

Pomimo tych krytycznych uwag należy wyrazić ogrom uznania dla autorów za ich benedyktyńską pracę, dzięki której dysponujemy dziś większą wiedzą o społeczności żydowskiej w środkowej Polsce. Jedno-

---

<sup>9</sup> R. Szuchta, *1000 lat historii Żydów polskich. Podróż przez wieki*, Warszawa 2015, s. 222.

<sup>10</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *op. cit.*, s. 172.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>12</sup> <http://kirkuty.xip.pl/belchatow.htm> [dostęp: 17.07.2018].

<sup>13</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *op. cit.*, s. 172.

cześniej ta stosunkowo niewielka objętościowo książka powinna być punktem wyjścia dla dalszych badań.

Daniel Warzocha  
(Piotrków Trybunalski)